

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . . 2-40	Rocznie 12 zlr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . . 80	Półrocznie 6 "	
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie		Kwartalnie 3 "	
		Miesięcznie 1 "	

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospektu, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 zlr. od 100 egz. dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafik na ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Elera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjanska, trafik Markowicza ul. Florjanska, antykwarja Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Kozińskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

NIEMIECKIE KASZTANY.

(G. S.) Ogólnie przypuszczano, że wobec hojnej szczodrości, z jaką ciała prawodawcze monarchii uchwalają nadzwyczajne kredyty na cele wojskowe, chociażby takowe szły wysoko w dziesiątki milionów guldenów, minister spraw zagranicznych nie da w delegacjach tym razem żadnych objaśnień odnoszących się do zewnętrznego położenia. Tymczasem stało się inaczej. Być może, że hr. Kalnoky byłby zachował milczenie, gdyby sprawozdawca budżetowej komisji delegacji austriackiej dr. Mattusch nie był bezpośrednio wezwał ministra do enuncjacji zapytując go: czemu może minister uzasadnić ze względu na ogólne położenie polityczne przedłożenie kredytowe? na jakie specjalne cele wojskowe potrzebne są żądane sumy? i czy potrzeby nadzwyczajnego kredytu wojskowego nie można było przewidzieć już przy ostatniej zwyczajnej sesji delegacyjnej? Szczególnie ostatnie pytanie jest ważne, ponieważ wychodzi pośrednio z założenia, że od jesieni t. j. od czasu ostatniej sesji delegacyjnej musiało się zmienić ogólne położenie polityczne, o tyle przynajmniej, że wskutek tej zmiany stały się potrzebnymi środki ostrożności wynoszące razem nie mniej jak 72 miliony guldenów. Hr. Kalnoky rozpoczął swój speech bardzo pokojowo. Zapewniał

o dążności utrzymania pokoju, powtarzał, innemi wprowadził słowa, to samo, co swojego czasu powiedział ks. Bismarck w sejmie rzeszy niemieckiej uzasadniając siedmioletnie. Banalności pokojowe fruwały ze wszech stron jak wróble na dachu, mimo to przyszedł austro-węgierski minister spraw zagranicznych do pewnej konkluzji, która z pewnością stoi w rażącej sprzeczności z wszelkimi uroczystemi zapewnieniami pokojowemi. Na ostatnie bowiem zapytanie sprawozdawcy komisji budżetowej przyznał pośrednio, że ogólnie położenie polityczne zmieniło się od jesieni, mianowicie dlatego, że sprawa bułgarska stanęła obecnie „na drugim planie“, nabrała więcej znaczenia „lokalnego“ i przestała być groźną. Ale natomiast stanęła na porządku dziennym spraw europejskich inna kwestya budząca ogólną obawę i pobudzająca niemal wszystkie państwa kontynentalne do gorączkowego zbrojenia się. Tej drugiej, groźnej sprawy nie określił hr. Kalnoky jasno, bo nazwał ją „wzajemnym oddziaływaniem wschodu na zachód i odwrotnie“ („Wechselwirkung zwischen Ost und West“) wynikającym z ogólnego położenia politycznego a podlegającym zmianom. „Dunkel ist der Rede Sinn“, można użyć tu śmiało słów niemieckiego poety, jednakowoż mimo to, można się dorozumieć, że tą drugą sprawą stojącą na pierwszym planie i ołowiem ciężącą na ogólnym położeniu europejskiem są stosunki Niemiec do Francji.

Jeżeli przypuścimy, że kanclerz niemiecki mówił prawdę zapewniając, że Niemcy Francji nigdy nie zaczepią i jeżeli opierając się na pewnych danych przyjdziemy do przeświadczenia, że Francja także na własną rękę zaczepnej wojny z Niemcami nie rozpocznie, wówczas mimowoli nasuwa się pytanie, na czym właściwie polega niebezpieczeństwo francuzko-niemieckich stosunków dla pokoju europejskiego? A przecież mimo wszelkich pozorów wynika wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju z tych stosunków. Niebezpieczeństwo przedstawiać może stosunek Rosyi do Francji. Jeżeli przeto Niemcy boją się istotnie Francji, to mają tylko strach przed Francją sprzymierzoną z Rosją i na tę ewentualność przygotowują siedmioletnie, tej ewentualności usiłują także zapobiedz zbrojeniem się Austro-Węgier. Jeżeli bowiem sprawa bułgarska, która jedynie mogła przyprowadzić do wojny austro-rosyjskiej nie przedstawia chwilowo żadnego niebezpieczeństwa schodząc na plan drugi, to jakaż inna sprawa może doprowadzić do wojny pomiędzy Austrią a Rosją? Dotychczas przynajmniej ona nie istnieje. Po cóż więc zbroi się Austria? Dla ostrożności powiada hr. Kalnoky. Przeciwno komu? Przecież nie przeciw Niemcom. Więc naturalnie przedsięwzięcie środki ostrożności wobec Rosyi. Konflikt z nią wedle zapewnień hr. Kalnokyego nie grozi bynajmniej przy „lokalnym znaczeniu“ sprawy bułgarskiej, więc Austria zbroi się nie dla czego innego jak dla zabezpieczenia Niemiec ze strony Rosyi.

CZY PAMIĘTASZ?

Szkic z życia.

(Dokończenie).

Komarnickiego ujęło pochlebstwo. Zresztą zakorzenione nałogi i przyzwyczajenia ciągnęły go do piwiarni. Niby ociągał się jeszcze i wachał, przed oczami mignęła mu smutna twarz Julii, lecz Tubelski ujął go pod ramię i zaprowadził do handlu, gdzie całe grono „zrozpaczonych“ zbierało się co wieczór.

Dziwni byli to ludzie. Z czego żyli i jak żyli, o tem nikt nie wiedział. Jeden z nich miał być malarzem, choć na wystawie daremnie szukałbyś obrazów jego pędzla; drugi uchodził za muzyka. Tubelski tytułował się rzeźbiarzem, kilku miało bilety z podpisem „dziennikarz“. Nie robili nic, tylko wygadywali na wszystkich. Każdego zasłużonego człowieka obdzierali ze czci i sławy.

Wehodzących powitano głośnie okrzykami. — Przyprowadzam wam zbiega — odezwał się Tubelski. — Wystawcie sobie, że Stefanek chciał iść do domu.

— Bierzesz nas na fundusz — krzyknął chór kilku głosów. — To nie do uwierzenia.

Komarnicki zmieształ się. Czar Julii i godzin z nią spędzonych przysłał, jak bańka mydlana, i dawny demon zbliżył się i lada chwila miał go ująć w swe kościste objęcia.

— Cherchez la femme — zawyrokował wysoki

brunet, którego wąskie usta wykrzywił zawsze sceptyczny uśmiech. Bruneta tego Komarnicki bał się najwięcej z pośród towarzyszy, tenże bowiem uchodził za niezmiernie surowego krytyka. Naprawdę zaś był tylko wstrętnym grubjaninem. — Wracasz zapewne, kochanku, od swej nadobnej narzeczonej, która prawila ci kazanie.

Stefan nie upadł jeszcze tak nisko, by zezwolił na lekceważenie Julii.

— Skąd wracam, to mię samego obchodzi. Wam wara się pytać — odciął szorstko.

— Z tonu jego poznać możecie, że zgadłem, ciągnął dalej brunet z tryumfującą miną. — Może ty się z nią naprawdę i żenić zamysłasz. Raczej weź odrazu torby i stań pod kościołem. Żeni się bieda z nędzą.

Stefan miledzał. Postać Julii znikła z przed jego oczów. Dziesięć tysięcy reńskich znowu olśniewało go swym złotym blaskiem.

Wypróżniał kufelek za kufelkiem. Dawne nawyki wracały całą siłą i zajmowały pozycje, z których przed kilku godzinami spędziło ich serce, pulsujące resztkami uczciwości.

Nad ranem dopiero wesołe towarzystwo, podchmielone i podśpiewujące, opuszczało piwiarnię.

Stefan uczeplił się ramienia surowego krytyka i bełkotał niezrozumiale:

— Pal djabli tę głupią dziewczynę. Żenię się, słowo honoru daję, że się żenię, lecz z Przepiórkowską. Szpetne babsko, ale ma monetę, a to w dzisiejszych czasach grunt. To dopiero będzie życie. Wypijesz za moje zdrowie tyle bomb, ile ci tylko wlezie. Za moje zdrowie wypijesz, a nie za

to szpetne babsko. Niech żyje proza życia!

* * *

Na Małym Rynku ruch i gwar.

Koło kantoru loteryi stoi, jak zawsze, zimą czy latem, rankiem czy w południe, garść ludzi najrozmaitszych zajęć i wieku. Koło szynków gwarzą mniejsze kupki mieszczan i kumoszek. Przy straganach życie wre największe. Przekupki krzątają się, przesypują owoce z kosza do kosza, zachęcają przechodniów do kupna, odważają towar, zawijają go i wydają resztę. A im bardziej wieczór się zbliża, im niżej słońce świeci nad miedzianym dachem marjackiego kościoła, tem krętanina żywsza a praca zdwojona! Tak bywa zawsze, tak było i dzisiaj z tą tylko różnicą, że na twarzach wszystkich malował się wyraz oczekiwania i tłumionej niecierpliwości. Spojrzenia przekupek biegły często w stronę ulicy Stolarskiej i bawiły tam długo. Potem zawiedzione z niechęcią zwiślały znowu nad wydawanym gościom towarem. Naraz, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, ustała wszelka praca i wszelki ruch. Zwolennicy loteryi porzucili kombinacje amb i tern, kumoszki dały na chwilę spokój plotkom, przekupki porzuciły niezważone na szalkach owoce. Ponownie oczy wszystkich zwróciły się ku Stolarskiej ulicy.

Z ust do ust przebiegł szmer:

— Jadą już, jadą! Dość długo siedzieli u tych Dominikanów.

Z tamtej strony sunął na Mały Rynek, wzdłuż Bursy i kościoła św. Barbary, długi szereg odkry-

zbroi się w celu zneutralizowania sojuszu francuzko-rosyjskiego. Ale jaką korzyść odniosą, bezpośrednio ludy austriackie, obciążone ofiarą 72 milionów guldenów z przyjacielskiej tej przysługi Austro-Węgier dla Niemiec, chyba to może, że w danym razie może bezpieczeństwo Niemiec oznaczać pokój.

Uznając wszelkie patryotyczne uczucia warto by przecie, żeby kto z delegatów naszych zniewolił ministra spraw zagranicznych do ściślejszego i dokładnego określenia położenia, a w szczególności do wyświecenia „stosunków przyjaznych“ z Niemcami. Ślepe bowiem zaufanie, chociaż takowe pozornie wygląda na zewnątrz „imponujące“, nie zawsze dobre przynosi owoce a ludy austriackie składające na ołtarzu państwa tak ogromne ofiary powinny przynajmniej wiedzieć, dla jakich czynią to celów. Plewa banalnego frazesu nie wystarcza w danym razie, a maskowanie właściwego celu zbyt jest obrachowane na dobre chęci i patryotyzm.

Minister wojny hr. Bylandt-Rheidt dał na tem samem posiedzeniu komisji budżetowej szczegółowe objaśnienia, odnoszące się do nowych zarządzeń wojskowych. Ze względu na delikatną naturę sprawy zobowiązali się członkowie delegacji do zachowania w tajemnicy tego, co z ust ministra wojny usłyszeli. Mimo to przynoszą dzienniki niejasne a często nawet sprzeczne ze sobą sprawozdania z wywodu ministeryalnego. My nie pójdziemy za ich przykładem, a zaznaczymy tylko, że, jak się zdaje, owe 28 milionów guldenów mające być oddane do dyspozycji ministrowi wojny są przeznaczone na cele mobilizacji, która i teraz już doznała ułatwienia przez niektóre dokonane zarządzenia wojskowe.

Prawdopodobnie złoży hr. Kalnoky także i węgierskiej delegacyjnej komisji budżetowej pewne oświadczenia, mające na celu wyjaśnienie ogólnego politycznego położenia. Spodziewajmy się, że minister spraw zewnętrznych wyjawia w obec Węgrów, którzy zapewne stawiać będą konkretne interpelacje, więcej szczegółów, z których możnaby przynajmniej w ogólnym zarysie skonstruować przed oczyma wybraźni obraz sytuacyjny. Z tego bowiem, co onegdaj mówił, trudno przejść do jakiej takiej świadomości zewnętrznych stosunków monarchii.

Wiedeń 3 Marca.

KALENDARZ.

Dziś: 5-go marca: Suchedni. Teofila b. i Fryderika opata. Imię słowiańskie: Pakostawa.

tych powozów. Przechodnie zatrzymywali się i rzucali ciekawe spojrzenia na jadących. Był to orszak weselny. W pierwszym powozie siedział Stefan z Przepiórkowską, promieniejącą od szczęścia. Nareszcie bowiem została żoną takiego, który pisze gazety. Na chwilę powrotu z kościoła czekała oddawna. Dlatego też nie chciała karety. Pragnęła, żeby ją widzieli wszyscy.

I Stefan miał minę zadowolonego człowieka. Wszedł w układy z sumieniem i był spokojny. Wszak mając pieniądze — rozumował początkowo — można drugim robić wiele dobrego. Potem rozumowanie to porzucił i cieszył się myślą, że odtąd będzie mógł nic nie robić, a zawsze jutro znajdzie dach nad głową i smaczny kawałek chleba. Rozparł się w powozie i słodko marzył o kawie, którą będzie pijał w łózkach, o bilardzie i o piwie, które go czeka co wieczór. Gnuśna i jednostajna przyszłość wabiła go, wyciągając ku niemu nęcące ramiona. Mały Rynek, który dawniej przebywał z rozkoszą, i te stare mury, świadki jego zachwyty i jego jedynej, pierwszej i ostatniej miłości, dzisiaj nie robiły na nim żadnego wrażenia. Niecierpliwiał się tylko na woźnicę, że jedzie pomału. Jemu spieszyło się do weselnej kolacji. Czuł głód.

Nagle drgnął. Marzenia pierzchły. Obok siebie na chodniku zobaczył kobietę z twarzą bladą, noszącą ślady cierpienia.

Julia znużona całodzienną pracą, z teką nut pełną w rękę, wracała do domu.

Gdy powóz przejeżdżał obok niej, podniosła spuszczone powieki i spojrzała na Stefana spo-

Jutro: 2 Sucha. Kolety p. i Marjana b. Imię słowiańskie: Wojstawa.

Pojutrze: Tomasza z Akwinu wyzn. Imię słowiańskie: Bogowita b.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 35, zachód o godz. 5. m. 47. Długość dnia 11 g. 12. m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Tomasza jutro msza św. z wyst. Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej jutro nabożeństwo na cześć N. Serca P. Jezusa.

Jutro w kościele św. Anny nabożeństwo brackie suchedniowe.

Jutro w kościele św. Andrzeja przeniesienie relikwii św. Salomei.

We Wtorek dnia 8-go Marca 1887 odprawiać się będzie w kościele Braci Miłosierdzia na Kaźmierzu, uroczyste nabożeństwo na cześć św. Jana Bożego, założyciela szeroko rozgałęzionego Zakonu Braci Miłosierdzia, w następującym porządku:

O godzinie 8-mej przed południem wotywa; o godzinie 10-tej summa solenna z kazaniem. Po południu o godzinie 4-tej odbędzie się uroczyste nieszpory.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 5 marca 1887 r.

Losy biblioteki. Wyższa szkoła przemysłowa krakowska posiada nadzwyczaj cenną bibliotekę, w spadku po Akademii technicznej i Instytucie technicznym. Jestto, rzecz można, najpierwsza biblioteka techniczna na całym obszarze ziem polskich, kompletowana bowiem nieustannie przez lat kilkadziesiąt, doszła do poważnej cyfry 10.000 tomów. Trzy czwarte jej stanowią dzieła techniczne wysokiej wartości, często nader rzadkie, a jedną czwartą arcydzieła literatury polskiej i obcej, między którymi dość nawet „białych kruków“ znalazłoby można. Nie więc dziwnego, że biblioteka ta dla kilku pokoleń młodzieży i uczonych stanowiła rzeczywistą pomoc w studjach naukowych. Mamy dowody, że nie tylko technicy z niej korzystali, owszem dla pracowników pióra była skarbnicą otwartą przez lat wiele i słusznie też przez nich cenioną. Ogrom jej wymagał starannej pieczy, ustanowioną więc była posada bibliotekarza, którą piastował niegdyś śp. W. Gąsiorow-

kojnie, bez wyrzutu, z przebaczeniem raczej. On zapłonął pod tym wrokiem i odwrócił się. Lecz w chwilę potem spojrzał się na nią jeszcze raz, jak na oddalającą się bezpowrotnie przeszłość. W jego wypełzłej, błękitnej źrenicy zabłysło coś na kształt iskierki żalu. Iskierka ta zabłysła, zamigotała w promieniach zachodzącego słońca i zagaśła. I znowu przed jego oczyma zjawiała się kawa, piwo i bilard.

Julia szła dalej powolnym i znużonym krokiem. Przecierpiała już tyle i zaznała tak wiele nieszczęść, że ta chwila, niweczająca na zawsze marzenia całego życia, nie odbiła się żywszym płomieniem w jej lodowatych i skrzepłych źrenicach.

* * *

Życie Julii poszło dawniejszymi tory. Dawała lekcje muzyki i uczyła dzieciaków bębnić pięciopalcowe ćwiczenia. Przy schyłku dnia wracała powolnym i znużonym krokiem na Mały Rynek do domu.

W życiu jej ta tylko zaszła zmiana, że już o nikim i o niczem więcej nie marzy na świecie.

Adam Nowicki.

ski, do chwil ostatnich zaś jeden z profesorów zakładu, pobierając za to bardzo mierne wynagrodzenie w kwocie 200 złr. rocznie. Obecnie „system oszczędności“ położył koniec istnieniu biblioteki. Ministerjum poleciło rozdzielić ją między profesorów Instytutu technicznego w ten sposób, aby każdy do swojej kancelarii czy pracowni wybrał dzieła w zakresie jego specjalności wchodzące, pozostała zaś reszta przekazano Bibliotece Jagiellońskiej. Tak więc trudem kilku pokoleń tworzony i uzupełniany księgozbiór, będący jak to wyżej powiedzieliśmy, najpierwszą i można dodać jedyną biblioteką techniczną na całym obszarze ziem polskich, ulega rozprószeniu dla oszczędzenia200 złr. rocznie. Dzieje się to zaś w r. p. 1887 to jest przy schyłku XIX wieku.

Bankiet pożegnalny dawali onegdaj w salach hotelu pod Różą oficerowie pierwszego pułku ułanów swemu pułkownikowi, Ottonowi von Gemingen Guttenberg, który ustępuje. Został bowiem brygadjerem kawalerii.

Udział w tej wspaniałej uczcie wzięło 60-ciu oficerów.

Pożar. Wczoraj o godzinie wpół do 8 wieczorem spłonęła willa hr. Lasockich za Wisłą. Ogień, zdaje się, był podłożony, gdyż wybuchnął nagle olbrzymim płomieniem i w jednej chwili ogarnął całą budowlę. Jeszcze po godz. dziewiątej widniała na niebie duża luna.

Nominacja. Dr. Jan Bednarski i Dr. August Bukowski zostali mianowani sekundaryuszami przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Sekcja ekonomiczna postanowiła pomnożyć park koni i beczek, przeznaczonych do wywozu nieczystości systemem Talarda. Również zakupioną zostanie druga maszyna i kilkadziesiąt metrów węża blaszanego. Roboty oddane zostaną przedsiębiorcom krajowym i wykonane będą na miejscu.

Ulica św. Gertrudy w krótkim czasie zostanie zupełnie zabudowaną. Na ostatniej wolnej parceli L. 272 stanie piękny dwupiętrowy dom, własność pp. Hermana i Jakuba Kamslerów. Roboty rozpoczną się zaraz z początkiem wiosny. Ulica ta należyście wybrukowana i drzewkami wysadzona mogłaby niebawem zaliczoną być do pierwszorzędných.

Odczyt. Szereg odczytów z historii polskiej, urządzonych przez krak. Towarzystwo Oświaty ludowej rozpoczyna się jutro wykładem popularnym Wgo prof. Jul. Miklaszewskiego „I. chrzest Polski“. Odczyt odbędzie się o godzinie 3-ej po południu w Amfiteatrze Nowodworskim (gimu. św. Anny).

Młodzież niżej lat 14 niema wstępu na wykłady popularne.

Na wyspie Jawie w Batawji zmarła przed pary tygodniami polka Wicherkiewiczowa z Boersów, żona Kazimierza.

Na sposoby biora się. W dniu onegdajszym do jednej z tutejszych księgarni zgłosił się bardzo elegancki młodzieniec i przedstawił się jako bratanek znanego posła do Sejmu i do Rady Państwa, prosząc, aby mu wydano egzemplarz „Potopu“ Sienkiewicza, za który stryj, będąc w Krakowie, zapłaci. Nazwisko posła i całkiem niepodobna postać żądającego, wpłynęła na przychylenie się do żądania i conto posła obciążonem zostało należytością za Potop. Wczoraj tenże sam młodzieniec zjawił się po raz drugi w księgarni i również na rachunek swego stryja wziął ilustrowaną „Starą Baśń“ Kraszewskiego. Właścicielowi księgarni wydała się ta sprawa mocno podejrzaną, posłał przeto swego pomocnika za owym młodzieńcem, aby śledził jego kroki. I otóż pokazało się, że miły młodzieniec udał się do antykwary, którym za niską cenę ofiarował książkę jako „wygraną na loterji“. Nie chcemy rodzicom i krewnym pomysłowego pana robić tej przykrości, aby ogłaszać jego nazwisko, ale fakt ten, jako jeden z tysięcy, dowodzących niezwykłego upadku moralnych zasad u naszej młodzieży, publikujemy dla ostrzeżenia rodziców i opiekunów, gdyż złe tego rodzaju coraz częściej się napotyka.

Koncert „Gwiazdy Włoch“. We środę dnia 9 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert wirtuozki skrzypcowej, nadobnej Terezyny Tua. Artystka ta występuje publicznie dopiero rok czwarty, a już dziś ma rozgłośnie imię w świecie mu-

zycznym. Królowa hiszpańska mianowała ją swą damą pałacową, królowa włoska Małgorzata również damą pałacową z przydomkiem „Stella d'Italia“; królowa Izabella hiszpańska ofiarowała młodej artystce skrzypce Amatiego, książę Walii złote skrzypce, wysadzone dyamentami, car rosyjski dyadem wysokiej wartości. Towarzyszący jej pianista van der Sandt jest jednym z lepszych uczniów Liszta i cieszy się sławą wirtuoza. Jesteśmy przekonani, że piękna „Gwiazda Włoch“ znajdzie w Krakowie serdeczne przyjęcie. Na koncert ten sprowadzony został fortepian Blüthnera z Lipska.

Na piwo. Zwracając naszą uwagę, że służący łazienek rzymskich w niegrzeczny i natarczywy sposób domagają się od gości opłaty t. zw. „na piwo“ pomimo, że dątek taki ze strony tych ostatnich jest prostą grzecznością, a nie warunkiem, płynącym z taryfy kąpielowej.

Znak czasu. Jeden z wczorajszych solenizantów otrzymał życzenia następujące:

Cóż mam życzyć w dzień Imienia,
Gdyż dziś życzyć - rzecz niemała,
Życzyć: rangi generała
Pospolitego ruszenia!

Kantor małżeństw. Przed kilku laty jakiś pan Knobloch czy Kornbloch miał oryginalny zamiar uszczęśliwić Kraków kantorem małżeństw. Wy tłumaczono mu jednak i dał pokój. Obecnie dowiadujemy się, iż p. L., właściciel średniej fortuny, ma ochotę iść w ślady p. Knoblocha.

O wiele oryginalniejszym wydaje się nam obecny projekt, pochodzący od człowieka stale miasto nasze zamieszkującego, któremu przecież wiadomo, iż do tego czasu przynajmniej moralne znaczenie rodziny u nas wyklucza frymarkę przy zasadniczym jej akcie — małżeństwie i pośredniczenie kantorów pod tym względem zapewne nie wielu znalazłoby zwolenników, a w danym nawet razie powodzenie nowego przedsięwzięcia demoralizujący wpływ mogłoby wywrzeć.

Radzimy więc mu szczerze, aby wybrał się do Kamerunu. Świat to nowy, da się złapać na błogę. Pan Rogoziński, produkujący obecnie kakao, z chęcią mu zapewne będzie pośredniczył.

Główne wygrane dzieł sztuki, rozlosowanych w dniu 27 lutego 1887 r., pomiędzy Członków Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie za rok 1886. Nr. 1177 Ks. Czartoryski Mar. wygrał „W kwiecie wieku“ obr. olejny Grocholskiego Stanisława (400 złr.), Nr. 1557 Dolkowski Henryk wygrał „Kucharke“, akwarellę Fałata Juliana (225 złr.), Nr. 2311 Kuryłowicz Eugeniusz wygrał „Zaporożca“, figurę z brązu Lewandowskiego St. (350 złr.). Nr. 2323 Reiner Kasper wygrał „Zadąsaną“ obr. olejny Ejsmonda Franciszka (200 złr.), Nr. 3164 Łapiński St. wygrał „Na jarmark“ Mańkowskiego Konstantego (200 złr.), Nr. 3359 Cieślak Antoni wygrał „Na kwaterę“ Piotrowskiego Ant. (700 złr.) Nr. 4515 N. N. wygrał „Zwierzenie“ Szymanowskiego W. (400 złr.). Nr. 4634 Nowak Jakób wygrał „W podróży“, obraz olejny Chmielowskiego (250 złr.), Nr. 5238 Dr. Machnowski Wacł. wygrał „Po bitwie“ Wolskiego Stan. (200 złr.), Nr. 5301 Sokółowski Piotr wygrał „Walkę gladiatorów“ Strzyńskiego (800 złr.), Nr. 6764 Rościszewski Franc. wygrał „Krajobraz zimowy“ Kochanowskiego (300 złr.), Nr. 70.1 Rozwadowski Rom. wygrał „U przeora“ Trepki (200 złr.). Nr. 7484 Karczewski W. wygrał „Kronikarza kościelnego“ Gramatyki (300 złr.), Nr. 7779 Szczepankiewicz B. wygrał „Nasi wracają“ Abramowicza (200 złr.). Nr. 8531 X. Wanel Jan wygrał „Serdeczne dźwięki“, akw. Gersona (300 złr.), Nr. 8716 Mazarski wygrał „W kościele“ Kotowicza (250 złr.), Nr. 8882 Stamaty Michał wygrał „Blauer Montag“ Koniuszki (300 złr.), Nr. 9000 Mandel Fryderyk, wygrał „Pannę de Cazotte“ Łuski (250 złr.), Nr. 9706 Sztrymer Jakób wygrał „Czytanie Dekameronu“ Wodzińskiego (400 złr.), Nr. 10450 Ryłska Izabela wygrała „Rok 1847“ (złód) Lepszego Edwar. (300 złr.), Nr. 10749 Klimenko Andrzej wygrał „W czasie wojny“ rysunek Wolskiego Stan. (250 złr.), Nr. 11096 Rogójski Józef wygrał „Przed kantorem loteryi“ Bieszczada (250 złr.), Nr. 11977 X. Kielbusiewicz wygrał „U podnóża sztuki“, akwar. Jankowskiego (200 złr.).

Wieczorek, urządzony staraniem Czyt. akadem. w Kasyne Powszechnem odbył się wczoraj przy niezbyt licznych udziale publiczności. Program wieczorku był dość urozmaicony i wykonany starannie. I tak kwartet smyczkowy był, jak na amatorów, odegrany bardzo dobrze. Również i gra pełna werwy p. Bałysa mogła nas zadowolnić, jakkolwiek intonacja była niekiedy wadliwą. Monolog z życia ludowego odegrał pan Winiarski, art. dram., z wielkiem zadowoleniem obecnych. Druga jego deklamacja p. t. „Wykład pisma św.“ już mniejsze zrobiła wrażenie. P. Dziewiński w „Spowiedzi ks. Robaka“ wykazał, że jest znakomitą siłą deklamacyjną. Nader umiejętnie rozporządza on swym głosem, który wzbogaca nadto delikatnem cieniowaniem szczegółów. O amatorze, który ma pretensję do śpiewania solo tenorem „jak o Ryczywole — zamilczec wołę“. Publiczność nie zasłużyła, żeby z niej tak żartowano. Dochód z tego wieczorku przeznaczony był na powiększenie funduszu biblioteki Czyt. akad., która od kilku tygodni pod energicznymi rządami prezesa p. Jaworskiego na korzystne tory rozwoju zdaje się wchodzić.

Odczyt. Przypominamy, iż jutro o godz. 3 po południu w Sali Ratuszowej mieć będzie Ludwik hr. Dębicki odczyt: „Kraków za Stanisława Augusta i po rozbiorach“ na korzyść św. Wincen. tego a Paulo.

Pogrzeb. Wczoraj o godzinie 3 po południu przy licznych współudziale publiczności odbył się pogrzeb ś. p. profesora Lenartowicza. Kondukt rozpoczęli uczniowie szkoły realnej, idąc klasami pod przewodnictwem swych profesorów. Dalej niesiono 10 wieńców, pomiędzy którymi zauważyliśmy od „grona profesorów“ i od „uczniów wszystkich klas“. Zwłoki eksportował ks. kan. Józefczyk w asystencji licznej duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Za trumną postępowała rodzina, profesorowie i uczniowie trzech tutejszych gimnazyów. — Nad grobem przemówił katecheta szkoły realnej ks. Skrochowski, który w swej mowie zaznaczył wielką stratę, jaką poniosła szkoła i uczniowie przez śmierć lubianego powszechnie ś. p. profesora.

Wystawa. Komitet wykonawczy Wystawy krajowej odbył wczoraj posiedzenie, na którym wybrał sędziów do oceny przedmiotów, przysłanych na Wystawę. Prócz tego Komitet załatwił przychylnie żądanie podkomitetu białskiego, ażeby dla przemysłu fabrycznego białskiego utworzyć dział osobny. Wreszcie p. Karol Zaremba przedstawił Komitetowi plany budynków wystawy, którym obecnie z wielkiem zajęciem przyglądali się. Szczególniej pawilon sztuki pod względem stylu i gustu niezwykle dobre czyni wrażenie.

Lody na Wiśle pod Zamkiem i na przestrzeni przewozu rozsądzone zostały wczoraj przez c. k. inżynierę wojskową. Na całej przestrzeni runęły lody o godz. 1 w nocy. Most nowy pod Zamkiem cokolwiek uszkodzony; lody wyrwały izbę i naruszyły jedno przesło. Stan wody wynosił o godz. 7 zrana 1 metr po nad stan normalny.

Komisja ratunkowa. Prezydent miasta ustanowił na wypadek możliwego wylewu wody wskutek roztopów wiosennych i odpływania kry na Wiśle, komisję ratunkową, pod swem przewodnictwem, złożoną z I. i II. wiceprezydenta miasta, naczelnika straży pożarnej p. Eminowicza, dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego i inspektora ekonomatu p. Kułakowskiego. Komisja ta wspólnie z wojskowym Komitetem natychmiast w razie potrzeby dalsze środki ostrożności w czyn wprowadzi.

Tymczasem wskutek polecenia Komisji ustanowiono łodzie ratunkowe na Rudawie, przy mostach zwierzynieckim i wolskim i przy Wenecyi, które straż pożarna miejska obsadziła. Wałowi ochronnemu pod Skalką nie nie zagraża, pomimo to zarządzone środki bezpieczeństwa na wypadek przeciekania wody, a straż pożarna czuwa przy nim nieustannie.

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 4 marca. Prokurator państwa w Tarnowie, Stanisław Doliński, przeniesiony został do Krakowa, a sędzia powiatowy Teofil Giebułtowski z Krynicy do Przeworska. Zastępca starszego prokuratora państwa, radca sądu krajowego w Krakowie, Wilibald Prusnigg, został mianowany prokuratorem państwa w Tarnowie, a adjunkt sądu powiatowego w Przeworsku, Jan Podsoński, sędzią powiatowym w Krynicy.

Bukareszt 4 marca. Powstanie w Ruszczuku wywołało, jak się zdaje, więcej rozlewu krwi, aniżeli zrazu sądzono. Żałoga pozostała w Ruszczuku rozpadła się na dwa stronnictwa. Przypuszczają tu, iż powstańcy schronili się do koszar, gdzie zostali osaczeni przez wojska, sprzyjające rządowi. Mówią o licznych zabitych i rannych. Wjazd i wyjazd z Ruszczuku niemożliwy.

Londyn 4 marca. Depesza wczorajsza z Bombaju donosi, iż według nadeszłych tam wiadomości, Emir Afganistanu kazał ogłosić swym poddanym, by się przygotowali na wojnę świętą. Chłopcy od 10 do 18 lat wieku odbywają codzienne ćwiczenia wojskowe, mężczyźni wyżej 18 lat wieku zostali powołani do armii.

Bukareszt 4 marca. Rumunia i Turcja koncentrują na granicy dla przezorności wojska. Władze rumuńskie otrzymały nakaz rozbrajania wszystkich osób przejeżdżających przez Dunaj i postępowania przytem z całą bezwzględnością.

Petersburg 5 marca. „Journal de St. Petersburg“ nazywa wprost bajką wymysł madrycki o oderwaniu się Rosji od trójcesarskiego przymierza. Przymierze to wprawdzie oddawna formalnie nie istnieje, ale rządy trzech-cesarskie porozumiewały się zawsze z sobą. Niema jeszcze dotąd powodu zrywać te dziesiątkami lat i przyjaźnią cesarzów poświęcone stosunki. Gdyby wreszcie polityka rosyjska wycofała się z kontaktu z państwami ościennymi, nie potrzebowałyby o tem głośić światu via Madryt.

Berlin 5 marca. Większość rządowa wynosi 214.

Sofia 5 marca. Znowu nadchodzą niepokojące wieści z Warny i Burgas. Spisek szeroko jest rozgałęziony. Nawet w Sofii dziś w nocy był rozruch, który energicznie stłumiono.

Sofia 5 marca. Spokojność w Sylistryi i Ruszczuku przywrócona. Karawelow oskarżony będzie o zdradę stanu. Sąd wojenny pod przewodnictwem pułkownika Palicy z całą bezwzględnością ma sądzić uwięzionych oficerów. Spodziewają się, iż dla przykładu wykonaną będzie kara śmierci na przywódcach rokoszu. W Ruszczuku ajenci Zankowa proklamowali rejentem metropolitę Klementa.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

